

To błąd ekipy Tuska z 2008 roku

8 września 2018

Jeszcze do 2008 roku Polska była traktowana jako światowy lider ograniczania emisji CO₂. Wszystko pozmieniało się kiedy władzę przejęła ekipa PO, która dość bezrefleksyjnie zaakceptowała unijne propozycje, aby poziom redukcji emisji CO₂ liczyć nie na bazie danych z roku 1988 (wynikających z Protokołu z Kioto i stawiających Polskę w korzystnej sytuacji), ale na bazie danych z roku 2005 (korzystnych dla państw „starej UE”). Efekt? Koszty produkcji prądu w Polsce są właśnie windowane do niespotykanych poziomów.



Głównym czynnikiem, który dziś windowuje koszty produkcji prądu w Polsce jest unijny „podatek” związany z emisjami CO₂ do atmosfery. Tak zwane „uprawnienia do emisji” 1 tony CO₂ (funkcjonujące w ramach europejskiego obszaru wspólnotowego) w ciągu ostatnich kilku miesięcy podrożały o ok. 500 proc., z poziomu 5 euro do poziomu 25 euro.

Tak drastyczny wzrost to efekt sztucznego ograniczenia podaży tych uprawnień przez brukselskich eurokratów, którzy uznali że ograniczanie emisji CO₂ na terenie Unii Europejskiej idzie

zbyt wolno, więc trzeba będzie jakoś w tym „dopomóc”. Podjęcie decyzji o ograniczeniu liczby uprawnień spowodowało skokowy wzrost ich cen (firmy emitujące CO₂ do atmosfery muszą je kupować), a tym samym przełożyło się na koszty produkcji energii elektrycznej.

W przypadku Polski, gdzie ponad 80 proc. energii jest produkowana w elektrowniach węglowych, tak drastyczny wzrost cen prądu musi się przełożyć na konkurencyjność całej gospodarki. Problemu prawdopodobnie by nie było (albo jego skala byłaby znacznie mniejsza), gdyby nie dwie – jakże ważne, ale mało znane w publicznym dyskursie – decyzje rządu PO-PSL.

W 2008 roku, kiedy kształtowały się ramy europejskiej „polityki klimatycznej”, ekipa Tuska dość bezrefleksyjnie zaakceptowała unijne propozycje, aby poziom redukcji emisji CO₂ liczyć nie na bazie danych z roku 1988 (które wynikały z Protokołu z Kioto), lecz na bazie danych dotyczących emisji z roku 2005. Ktoś zapyta – ale o co chodzi i dlaczego było to takie ważne? Już śpieszę z wyjaśnieniem. Otóż w latach 1988 – 2005 nasz kraj zanotował rekordową redukcja emisji CO₂ (o 31,9 proc.). W tym samym czasie inne kraje europejskie zamiast obniżyć emisję zgodnie z protokołem z Kioto, znacząco ją podniosły. Na przykład Hiszpania aż o 48 proc., Portugalia o 41 proc., Włochy o 12,1 proc. Inne kraje zdołały zredukować swoją emisję CO₂ w o wiele mniejszym stopniu niż Polska: Niemcy o 17,5 proc., Wielka Brytania o 14,5 proc., a Francja zaledwie o 0,8 proc.

Dlaczego to takie istotne? Tutaj trzeba wspomnieć o drugiej, równie ważnej decyzji ekipy Tuska, czyli zgodzie na tzw. „pakiet klimatyczny” przewidujący, że każde państwo UE ograniczy swoje emisje CO₂ w latach 2013 – 2020 o 20 proc. Problem w tym, że punktem odniesienia dla tego pakietu nie był poziom emisji z 1988, lecz z 2005 roku.

Gdyby ekipa Tuska nie zgodziła się na przyjęcie unijnych propozycji, aby poziom redukcji emisji CO₂ liczyć na bazie z

roku 2005, to założenia do pakietu klimatycznego na rok 2020 nasz kraj spełniałby z automatu. Kłopoty miałyby natomiast państwa „starej UE”, dla których ograniczenie emisji o 20 proc. względem poziomu z roku 1988 mogłoby być nie lada wyzwaniem.

Bezprecedensowy spadek emisji CO₂, który notowany był w Polsce w latach 1988 – 2005, dziś praktycznie nie ma znaczenia. Polska jest skazana na ponoszenie gigantycznych kosztów obowiązywania unijnego „podatku emisyjnego”, który powoli, acz konsekwentnie, z roku na rok będzie coraz bardziej ograniczał konkurencyjność naszej gospodarki. Produkcja energii elektrycznej w innych państwach UE będzie tańsza i bardziej opłacalna, aniżeli w Polsce. Wszystko to efektem kluczowej (z perspektywy czasu) decyzji ekipy Donalda Tuska, aby punktem odniesienia w zakresie „polityki klimatycznej” były niekorzystne dla Polski (a korzystne dla państw „starej Unii”) wolumeny emisji CO₂ z 2005 r.

Zdjęcie: [blickpixel](#) (CC0)

Na podstawie: [Rp.pl](#)

Źródło: [Niewygodne.info](#)